

BISZ, ULISSES

Mówią, że jeśli odmawiasz rządzenia, to będziesz rządzony przez gorszych od siebie
Więc pora z podziemia przejąć dowodzenie, ze specjalnej troski o scenę
Żaden ze mnie Machiavelli, bo u mnie to środki uświęcają cele
A cenę szlachetne wybory, a jeśli kosztują słono, to płacę tę cenę
Od ręki, stać mnie na wszystko, choć nie kieruję się zyskiem, ani ambicją
Kości rzucone, co życie przyniesie? Gwizdzę - przybiega szybko
Królowie chadzają w przebraniu, Bisz to lis pod postacią owcy
Więc do kurnika wbija Wam dzisiaj i przegryza łakom aorty

Raz, dwa, trzy
Sprawdzam majka, potem sprawdzam ich
Długo mnie nie było, czas dać im
Rap, bo wokół tylko bla, bla, bla

Nie rozpaczaj po mnie, matko, i zanoś prośby najwyżej
Jak mi nie pójdzie - najwyżej, ale muszę mierzyć najwyżej
Przyszłość spisana na straty, kto jak nie ja nową napisze?
Odyseja trwa od dekady, znów na starych śmieciach Ulisses

Mówią, że lepiej nie wchodzić dwa razy do tej samej rzeki
Ale znaczenie tego powiedzenia źródłowo ma sens bardziej płynny
Bo każdą rzekę, o ile jest rzeką, nurt z czasem zmieni
I zmieni człowieka, co do niej wstępował - ja też jestem inny
Kiedy wracam tu po latach, szepczę: Matko Boska...
Kiedy widzą mnie jak wracam, krzyczą: Matko Boska!
Zrobili mi crash test, liczyli na moją porażkę i byli blisko
Lecz miałem zawsze żelazną maskę, dziś wracam jak Monte Christo
Czas gna, próbuję wszystkiego, wyłuskuję ziarna
W szczegółach tkwi diabeł i prawda, podobne do siebie tak, że muszę dwa razy sprawdzać
A rap gra? Jest nie Eurydyką, ale Penelopą od dawna
Chcą mi ją zabrać, dla niej wchodzę drugi raz do tego samego bagna
Umarł król, niech żyje król, wyschnięte źródło znów bije
Zmieni się w nurt, co zwali z nóg glinianych kolosów, płynę
W ostatni kurs, na gardle nóż, choć śmieją się ze mnie od lat
Nadzieja to moja matka, nigdy nie umarła, dziś śmieje się ze mną ostatnia

Raz, dwa, trzy
Sprawdzam majka, potem sprawdzam ich
Długo mnie nie było, czas dać im
Rap, bo wokół tylko bla, bla, bla

Nie rozpaczaj po mnie, matko, i zanoś prośby najwyżej
Jak mi nie pójdzie - najwyżej, ale muszę mierzyć najwyżej
Przyszłość spisana na straty, kto jak nie ja nową napisze?
Odyseja trwa od dekady, znów na starych śmieciach Ulisses

To życie w kawałkach, Bisz to nie rapowa gwiazdka, co chwilę zabłysła
Przespała sprawę i zgasła, to nie kariera, przestań - to walka
Nie wygrasz ze mną, bo nie pasuję nigdy - cisnę do końca
Musisz mnie wygnać, bo nie pasuję nigdzie, tworzę legendę od podstaw
Przez tyle lat chudych, że nigdy nie byłem tak głodny
Przez trudy, co nie dały rady mnie zabić i w końcu musiały mnie wzmocnić
Przez próby, co łamały drugich, przeszedłem samotny
Spłaciłem długi, a wiara w ludzi? Przeszedłem ją zwrócić na chodnik